Nr. 305. Dnia 4 listopada. Wtorek. Dnia 23 października (4 listopada) 1890 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś:	Karola Boromeusza.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 53.	Wschód księżyca o godzinie 2 minut 24 w.	Sobota: Godfryda B.
Środa:	Zacharjasza.	Zachód " 4 " 34.	Zachód " 11 " 36 r.	Niedziela: *Opieki N. M. P.*
Czwartek:	Leonarda Wyzn.	Długość dnia godzin . . . 9 " 41.	Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 7.	Poniedz.: Andrzeja z Awelinu
Piątek:	Nikandra M.	Ubyło " " 6 " 54.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 5 R.	Wtorek: Marcina B. W.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 268. — Telefon Administr. 517

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Mściwoja, jutro Sławomira.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału ekonomiczno-administracyjnego Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.)

Wystawy: **Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych.** (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej wieczorem.)— **Wystawa obrazów** Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.)—Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 11-ej rano do 2-ej po południu. Wejście bezpłatne.) — Wystawa etnograficzna, złożona z przeszło 1,000 okazów, przywiezionych przez p. Leopolda Janikowskiego z południowo-zachodnich brzegów Afryki. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Teatry: Letni: dziś „Jan z Lejdy" (występ gościnny p. Ignacego Warmutha), jutro „Sprawa Clémenceau"; — Rozmaitości: dziś „Grajek", „Łapka na myszy", „Manewry" i „Lolota", jutro „Oj, mężczyzni, mężczyzni!";— Mały: dziś „Zielona wyspa", jutro „Zielona wyspa". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: **ulica Bagatela.** (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: **Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 12007 kop. 95. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)**

Z „Lutnią" do Łodzi.

Wsiadamy, jedziemy i około Rudy Guzowskiej spotykamy się ze słońcem, którego wspaniały wschód „Lutnia" wita pieśnią.

Chwile nam szybko zbiegają, i oto jesteśmy w Łodzi.

Na stacji pusto, jedziemy do miasta, a o godz. 12-ej idziemy do sali koncertowej na próbę.

Sala duża, piękna, ale bardzo oryginalna, jak na salę koncertową. Mnóstwo otworów w postaci nisz, balkoników i drzwi, pochłania głosy. Obecni na próbie łodzianie pocieszają dyrektora, iż gdy sala będzie pełną, rezonans będzie zupełnie dobry.

Godz. 8-ma, czas na koncert. Wielka sala prawie zupełnie wypełniona śmietanką towarzystwa łódzkiego.

Wieczór rozpoczynała „Lutnia". Gdy „sympatyczni" weszli na estradę, ozwało się trochę oklasków i zapanowała cisza, a nawet trzeba to przyznać, wiał jakiś chłód od publiczności.

Gdy jednak wspaniała postać pana Piotra ukazała się przed śpiewakami, audytorjum przywitało go brawami, lecz jeszcze dość *moderato*.

Rozbrzmiewa przepiękne hasło Noskowskiego, które w tłumaczeniu programu znaczy: *Euch Brüdern singe und spiele ich.*

Po odśpiewaniu trzech pieśni, zapał słuchaczów wzrósł znacznie, tak, iż oklaski sypały się już *allegro ma non troppo.*

Nieobecnego pana Aloiza zastępuje p. H. Melcer.

Dalej pojawia się panna Kaszoska, która odśpiewaniem arji z klejnotami z „Fausta" wywołuje grzmot oklasków.

Powracającą „Lutnię" witają brawa, wykonane *allegro*, które po prześpiewaniu kilku pieśni, przechodzą w *allegro con fuoco*, zmuszając „Lutnię" do bisowania „Wiosny" Abta. Ale bo też „Lutnia" śpiewa ją świetnie, a gdy wymawia słowo: „kocham cię", słuchacz wierzyć musi, iż drużyna śpiewacza w danej chwili rzeczywiście kocha.

Następne numery „Lutni" przyjmowane były burzą braw i wywoływań, z których wynikały liczne bisy i dodatki, a gdy rozległa się pieśń Niedzielskiego: „Oj, Maryś, dziewczę moje", zapał publiczności doszedł do niebywałego w Łodzi stopnia.

„Lutnia" więc może powiedzieć sobie wraz z nieboszczykiem Cezarem: *veni, vidi, vici*, a jest to laur rzeczywisty, bo że chłodno było w sali przed rozpoczęciem koncertu, to wątpliwości nie ulega.

Panna Kaszoska śpiewała jeszcze „Króla olszyn" Szuberta i arję z „Tannhäusera", a nad program „Mój kwiatek" Troschla i „Piosnkę Zosi" Moniuszki, a p. Melcer grał scherzo, etiudę C—moł Chopina i „Iskierki" Moszkowskiego.

Po koncercie poszliśmy na raut, na którym znajdowały się piękne mieszkanki Łodzi.

Dyrektor Maszyński rozpoczyna szereg toastów, a szereg ten ciągnie się dość długo, o 2-ej bowiem wstajemy od stołu.

Że śpiewano i dużo, mówić chyba nie potrzebujemy poczem urządzono tańce, trwające godzin kilka.

Nazajutrz, t. j. w niedzielę, „Lutnia" śpiewała w nowym kościele „Mszę" Gounoda, po której zebrano się u miejscowego proboszcza ks. Szmidla.

Zaznaczamy jeszcze bardzo piękne solo basowe, śpiewane podczas Mszy przez jednego z lutnistów.

Rozbiegamy się po hotelach, gdyż o 2-ej zapowiedziano wyjazd.

Na dworcu znajdujemy kółko łodzianek i łodzian z rautu wczorajszego.

Z wagonu jeszcze „Lutnia" żegna nowych znajomych i pociąg rusza, uwożąc dla „Lutni" wspomnienie spełnionego dobrego uczynku, koncert bowiem dał miejscowym ochronkom wcale nieszpetny zasiłek....

W końcu stwierdzamy jeszcze, iż Niebiosa okazały się bardzo łaskawemi dla „Lutni", gdyż opromieniały całą wycieczkę jaknajpiękniejszą pogodą.

W. O.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum finansów zażądało od inspekcyj fabrycznych dokładnie wymotywowanej opinij co do tego, jakie mianowicie zakłady rzemieślnicze należy podciągnąć pod przepisy o robocie małoletnich, a nadto, czy przepisy te nie wymagają jakich zmian lub uzupełnień. Jednocześnie zażądano od inspektorów fabrycznych, aby w jaknajkrótszym czasie złożyli w ministerjum następujące informacje o znajdujących się w ich okręgach zakładach rzemieślniczych: a) produkcja, miejsce, gdzie się znajduje zakład i nazwisko właściciela; b) liczba robotników dorosłych każdej płci; c) liczba robotników małoletnich z oznaczeniem ich wieku i płci; d) rodzaj produkcji z punktu widzenia sanitarnego, oraz warunki, w jakich pracują małoletni; e) stosunek osobisty i prawny właściciela do robotników małoletnich; f) czy właściciel dba o kształcenie podwładnych w rzemiośle; g) utrzymanie małoletnich, rodzaj jedzenia, mieszkanie, odzież i t. d. i h) czy w zakładzie znajdują się motory mechaniczne, woda, gaz, elektryczność i t. d.

= W dniu 27-ym listopada r. b. odbędzie się w Moskwie VIII doroczny zjazd inżenierów służby remontu wszystkich russkich kolei.

= Z powodu szkodliwej i demoralizującej działalności nadsztygara w kopalniach von Kramsty, pruskiego poddanego, Sporcha, na przedstawienie miejscowej władzy górniczej, pomieniony Sporch został w drodze administracyjnej wywieziony do granicy i przez departament policji państwowej rozesłano okólnik, według którego pobyt Sporcha w granicach Cesarstwa i Królestwa stanowczo raz na zawsze został wzbroniony.

47)

ZA OCEANEM.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

ESTEJĘ.

(Dalszy ciąg.)

W chwilę po tej rozmowie Tadeusz wracał do hotelu, jeszcze więcej wzburzony, niż wtedy, gdy z niego wychodził. Chaos panował w jego głowie. Powstawała mu w myśli rozpacz brata, gdy się dowie rezultatu poselstwa, to znowu sylwetka pięknej panny rysowała się w pamięci jego wyraźnie.

Teraz pojął, jak dalece lady Dolly jest niebezpieczną. Pierwszy raz rozmawiał z nią dłużej, a już rozbudziła niepokój w jego duszy; nerwy w nim drgały. Doznawał wrażenia, jakiego ćma doznawać musi, gdy się do ognia przybliży, jakiego doznaje człowiek, nieprzywykły do absyntu, gdy kieliszek do dna wysączy. Teraz pojął, czemu Dolly jest niebezpieczną; uwierzył, że w niej zły duch mieszka, i pytał siebie, poco przedłużał z nią rozmowę, kiedy odrazu trzeba ją było zakończyć? Zły był na siebie, że nie powiedział syrenie, jak dalece nią pogardza, że słów prawdy z ust jego nie posłyszała. Dziwna kobieta! Zła, zepsuta do gruntu. Kochać jej nie można, serca oddać jej nie można; ale można dla niej zmysły stracić, można oszaleć.

Niedaleko zaszedł z powrotem, gdy go Henryk zatrzymał: nie mógł się brata doczekać w hotelu i wyszedł na jego spotkanie. Nie śmiał o nie pytać. Tadeusz widocznie był zmieszany, ale Henryk nie wiedział, co z tego wnosić. Patrzył na niego w milczeniu i stali tak naprzeciw siebie chwil kilka, nieruchomi, niemi, nie śmiejąc ust otworzyć, tak jeden, jak drugi.

Henryk pierwszy się odezwał:

— I cóż?

— Bawiłeś się iluzjami, mój drogi — odparł Tadeusz—to szatan nie kobieta!

Henryk zbladł, ale milczał, bo mu głos zamarł w gardle. Tadeusz po chwilowym namyśle mówił dalej:

— Powinieneś być mężczyzną, okazać trochę hartu duszy, z tego nic być nie może.

Henryk spojrzał na brata niezupełnie przytomnie i odparł:

— Nie może? zobaczysz!

Mówiąc to, opuścił Tadeusza i szybkim, stanowczym krokiem podążył drogą, prowadzącą do tej samej wili, z której brat jego powracał.

Tadeusz zdrętwiał. Nie wiedział, czy ma iść za Henrykiem, czy na miejscu pozostać. Wybrał to ostatnie, wiedząc, że nic nie poradzi. Mruknął tylko sam do siebie, „opętaniec!" i powoli dążył ku hotelowi w nadziei, że może się Henryk namyśli i wróci. Nie doczekał się go jednak.

XXV.
Daisy u portu.

W chwili, kiedy Tadeusz rozmawiał najpierw z bratem, później z lady Dolly, Archibald Aston dzwonił do willi państwa Parkerów.

Z wielkim hałasem trzech chłopaków rzuciło się do drzwi, aby je otworzyć.

— *How do you do sir?*—huknęli wszyscy trzej jednocześnie.

— *Miss Wight at home?*—zapytał Archi.

— Dopiero co wróciła—odparło hałaśliwe *trio*, nieco za głośno stosownie do okazji. — Jakiś obcy pan ją odprowadził.

— Pewnie Tadeusz—pomyślał Archi.—Czy mogę się z nią widzieć?—zapytał głośno chłopców.

Chłopaki spoglądali jeden na drugiego. Nareszcie najstarszy, Bob, odparł:

— Spytam się mamy — i w przedpokoju gościa zostawił.

Gość tymczasem rozglądał się po brudnych ścianach, dusił się wśród zapachów starego tłuszczu, dochodzącego aż tutaj z kuchni i w duchu myślał.

Poor Daisy! Poor child!

Równocześnie dwie najmłodsze latorośle rodziny Parkerów przyglądały się gościowi. Sześcioletni Percy, z palcem w ustach, oczyma szeroko otwartemi, zahypnotyzowany obecnością obcego gentlemana, stał nieruchomy, a ośmioletni Dick studjował uważnie laskę Archibalda.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Dowiadujemy się, iż osoby wpływowe, głównie zaś znany tutejszy filantrop pan M. B. z całą gorliwością starają się o uzyskanie sankcji dla ustawy projektowanego przez p. Kaufmana Towarzystwa opieki nad chorymi po domach prywatnych, o którem w swoim czasie szczegółowe składaliśmy informacje.

= W d. 25-ym z m. zmarł we wsi Ostrzelów, niedaleko Radziwiłowa, stacji pogranicznej, Jan hr. Cozzini, włoski poddany, właściciel dóbr i fabryki tkackiej pod Medjolanem, ożeniony z Józefą Ostrzelewską. Hr. Cozzini przybył na parę tygodni do szwagra swego, p. Henryka Ostrzelewskiego, i brał udział w polowaniach. Gwałtowne zaziębienie wywołało zapalenie płuc i pomimo pomocy kilku lekarzy, z których jeden z Wiednia był sprowadzony, hr. Cozzini liczący 43 lat wieku, życie zakończył. Zwłoki zabalsamowane przez lekarza wiedeńskiego, przewieziono do Włoch.

= **Z teatru i muzyki.**

* Między p. Heleną Marczelówną i dyrekcją teatrów toczą się obecnie układy co do odnowienia kontraktu utalentowanej naszej primadonny dramatycznej.

Kontrakt p. Marczelówny upływa z dniem 1-go stycznia, nie ulega jednak wątpliwości, iż artystka pozostanie i nadal jedną z głównych ozdób naszej oceny.

* Pozaonegdajszego wieczoru znajdowało się na przedstawieniach osób w teatrach: Rozmaitości 872, Letnim 1002 i Małym 474; na poranku benefisowym w teatrze Rozmaitości 675; onegdaj zaś: w Rozmaitości 727, Letnim 501, Małym 474.

= Większy.

W jutrzejszym większym wieczorze środowym Towarzystwa muzycznego, dadzą się słyszeć: utalentowany skrzypek p. Gawryłow i śpiewaczka p. Osuchowska.

Kwartet Mendelsohna wykonają pp. Jakowski, Noskowski, Rzepko i Goebelt, a nadto usłyszymy kilka ustępów z najnowszej kompozycji p. Noskowskiego *Melodies ruthèniennes*, które odegrają kompozytor i p. Meltzer.

= Teatr francuzki.

Nowozorganizowana i skompletowana trupa francuzkich artystów operetkowych, rozpoczyna na nowo przedstawienia.

Na pierwsze z nich, które odbędzie się jutro, wybrano „Barbe-bleue".

= Noworocznik.

Doskonale redagowany *Tydzień* piotrkowski niezwykle okazale zamierza wystąpić w r. b. z numerem gwiazdkowym.

Będzie to mianowicie znacznej objętości zeszyt, zawierający prace, przeważnie gubernji piotrkowskiej dotyczące.

Pragnąc dać poznać swój organ jaknajszerszym kołom publiczności, redakcja *Tygodnia* postanowiła okazały numer gwiazdkowy rozesłać bezpłatnie nietylko swym prenumeratorom, ale i wszystkim znaczniejszym przemysłowcom, fabrykantom. kupcom, hotelom, restauracjom, cukierniom, adwokatom, lekarzom itp., i to nietylko w Piotrkowie, ale i w Łodzi, Sosnowcu, Tomaszowie, wreszcie w Warszawie, w Moskwie i Petersburgu.

Wobec apatji, jaka zazwyczaj pisma nasze cechuje, z przyjemnością zaznaczamy objawy ruchliwości piotrkowskiego *Tygodnia*, który pragnie w ten sposób zainteresować sobą możliwie szerokie koła.

= Zaduszki.

We właściwym dniu obchodu święta umarłych ruch w kierunku Powązek doszedł do kulminacyjnego punktu.

Kilkadziesiąt wagonów tramwajowych było w ciągłem obleżeniu, a nadto sznur dorożek posuwał się ku rogatkom.

Z nastąpieniem zmroku, kiedy zajaśniała wspaniała istotnie iluminacja na cmentarzu, czyniąca nawet ze śródmieścia wrażenie widoku łuny ogniowej, zbite masy publiczności podążały w stronę miasta umarłych.

Takiego tłoku już od wielu lat nie pamiętamy.

Dekoracja grobów była wspaniałą.

Oprócz wymienionych już poprzednio podziwiano bogato i efektownie przystrojone grobowce: Stefanji Kosakowskiej (piękny portret na porcelanie otoczony kwieciem i światłem), Fr. Anczewskiego (iluminacja wewnątrz grobu), Hordliczków, Teofila Piotrowskiego, Turobojskich (z pięknych lampek ustawiono wysoki krzyż oświetlony różnokolorowo) Michała Bielskiego, Augusta Zielińskiego i wiele innych.

Nadmierny tłok spowodował niemiły gwar, który w ustroniu umarłych mocno raził.

Jakieś towarzystwo zajadające winogrona i cukierki, palące papierosy i prowadzące rozmowy z wybuchami śmiechu w korytarzu katakumb, musiano wyprosić.

Z wypadków doniesiono nam dotąd o trzech następujących:

Z tramwaju wypadła Teodora Silnicka 13-letnia dziewczynka i złamała nogę.

Ociemniałemu żebrakowi, Janowi Bulasowi nikczemny złodziej skradł puszkę, w której z jałmużny było już kilka rubli.

Wreszcie pijany szewc Andrzej Czykalski w kłótni z żoną Romaną, wybił jej prawe oko i uszkodził szczękę.

Było to za murem cmentarnym po wyjściu z szynku.

= Analiza wód gazowych.

Dalszy ciąg obrad nad analizą wód gazowych warszawskich wypełnił wyłącznie wczorajsze posiedzenie chemików, rzucając poniekąd nowe światło na sprawę tak blizko ogół obchodzącą, a tak mało dotąd znaną.

Gdzie przemawiają tacy specjaliści, jak pp. Milicer, Praus i Leppert, tam dyskusja jest zawsze interesującą; interes ten potęguje się jeszcze, gdy na porządku dziennym znajduje się sprawa tej wagi, co rozbiór chemiczny napojów, przez półmiljonową ludność miasta używanych.

Trudno byłoby nam iść szczegółowo za tokiem wczorajszego posiedzenia, gdybyśmy chcieli notować to wszystko, co na zanotowanie zasługuje, zaznaczamy więc tutaj w najogólniejszych, jak można, zarysach samą treść rzeczy i rezultaty wyników, do jakich sumienne badania chemików naszych doprowadziły.

Przedewszystkiem zaczynamy od tego, iż według opinji najpierwszych powag naukowych: woda gazowa zupełnie czysta, nie posiadająca żadnych domieszek metalicznych — nie istnieje. Najlepsza jej fabrykacja, najstaranniejsze zastosowanie wszystkich aparatów nie są w stanie złemu zaradzić, dopóki postęp w budowie samych przyrządów, używanych do wytwarzania i konserwacji wody, nie zostanie doprowadzony do większej, aniżeli dziś doskonałości.

Potwierdził to najdowodniej p. Praus w swem przemówieniu, w którem, rzucając ogólny pogląd na historję tego przemysłu, wskazał jednocześnie jego wszystkie wadliwe strony. Francja, Niemcy, wielkie i małe miasta zagraniczne w walce z tem złem staczały walkę prawdziwą. Domieszki szkodliwych metali, w szczególności zaś ołowiu, spowodowywały nieraz jak w Dessau, zatrucie faktyczne mieszkańców, a jakkolwiek usiłowania organów państwowych, tudzież prace chemików i hygienistów wpłynęły korzystnie na zmniejszenie złego, zupełnie go jednak usunąć nie zdołały.

Wynik wczorajszych dyskusyj nie przyniósł rezultatów zupełnie nowych. Zło o tyle jest mniejsze, iż jest ono ogólnem. Trujemy się ciągle i wszystkiem potrosze, trucizna wszakże, zawarta w naszych wodach gazowych, nie jest widocznie jedną z najjadowitszych, skoro używamy jej bez widocznie złych skutków.

Starajmy się tylko, ażeby wzorem innych, dążyć do zmniejszenia złego, które kiedyś, przy naszej obojętności, staćby się mogło groźniejszem.

= Niewłaściwe obawy.

Z powodu pożaru kopalni Mortimer rozeszła się pogłoska, iż cena węgla w sprzedaży tak hurtowej, jak i detalicznej znacznie się podniesie.

Pogłoska ta nie ma żadnej uzasadnionej podstawy.

Kopalnia Mortimer dostarczała dziennie od 60-iu do 70-iu wagonów węgla, przeważnie dla stałych odbiorców właścicieli fabryk.

Obecnie, chcąc dotrzymać umowy, Towarzystwo von Kramsta musi nabywać węgiel z innych kopalni, lecz podział tych kilkudziesięciu wagonów na inne kopalnie, w żadnym razie ogólnej ich produkcji zaszkodzić nie może, a więc nie ma najmniejszego powodu do zwyżki cen węgla, zwłaszcza, iż kopalnia „Jan" od paru lat nieczynna, obecnie po zupełnem odprowadzeniu wody, jest obficie eksploatowaną.

= Pomysłowi spekulanci.

Jak wiadomo, wejście na rozpoczynającą się dziś sprawę Skublińskiej et comp., do sali sądu okręgowego, jest za biletami, które będą wydane w ograniczonej liczbie, stosownie do rozmiarów sali.

Bilety odrazu zostały rozebrane, a wielu amatorów przysłuchiwania się rozprawie sądowej przybyło za późno.

Pewne indywidua, korzystając z tego zaciekawienia, handlują otrzymanemi biletami i żądają 5 rs. za odstąpienie biletu na jeden dzień, lub 25 rs. na całą sprawę.

Piszącego te słowa zaczepiało w podobny sposób dwóch handlarzy na Miodowej, w pobliżu gmachu sądu okręgowego.

= Kradzieże.

Zamieszkałemu przy ul. Wroniej pod nr. 33-im Konstantemu Iwanowowi skradziono bieliznę i ubranie wartości 100 rs. — Z mieszkania Katarzyny Trepczyńskiej na Nowej Pradze nocy wczorajszej spradziono bieliznę i ubranie, oraz srebro stołowe wartości 150 rs. — Zamieszkałemu przy ul. Bagno pod nr. 1-ym Trejmerowi skrapziono parę kolczyków złotych z brylantami wartości 120 rs. — Zamieszkałej przy ul. Piekarskiej pod nr. 5-ym Eufemji Jaszczołtowej skradziono różnych rzeczy na sumę 118 rs. — Z mieszkania Franciszka Ludwińskiego przy ul. Śliskiej pod nr. 30-ym skradziono ubranie męzkie i bieliznę wartości 126 rs. — Nocy wczorajszej z mieszkania Chaima Sztabholtza przy placu Grzybowskim pod nr. 1-ym skradziono 3 lichtarze srebrne, zegarek damski złoty, 2 sznurki pereł, brylant bez oprawy, 2 złote szpilki i 20 rs. z biurka; złodziej podrzucił pode drzwiami S. wszystkie rzeczy wartości 600 rs., prócz pereł i brylantu.

= Nieostrożna jazda.

Na rogu ul. Bielańskiej i Senatorskiej jadący konno Leon Warszecki, przejechał Jana Wydrę, który upadł i poniósł dotkliwe obrażenia.

Dorożkarz № 313, Jan Nowak, przejechał na ul. Smoczej 6-letniego Moszka Rozencwejga.

= Rozbite tratwy.

W dniu wczorajszym tratwy kupca Strzyżowera rozbiły się na trzy części.

Przyczyną rozbicia było dostanie się na mieliznę.

Przewoźnicy ratowali się wpław i szczęśliwie do brzegu się dostali.

= Wściekły pies.

W podwórzu domu pod nr. 6-ym przy ul. Brukowej ukazał się wściekły pies, który pokąsał kilka psów miejscowych.

Chore zwierzę rzucało się i na ludzi, lecz na szczęście nikt nie został pokąsany, a wściekłego psa zabił szablą wezwany policjant.

+ Kościół w Sosnowicach.

O projekcie budowy kościoła w Sosnowicach otrzymujemy bliższe objaśnienie.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że plany i kosztorysy budowy, obliczone na 150,000 rs., dotąd jeszcze nie zostały zatwierdzone.

Budowa świątyni nie może być rozpoczęta na wiosnę, dotąd bowiem na ten cel zebrano zaledwie niespełna 9,000 rs. i to prawie wyłącznie z ofiar robotników, pracujących w fabrykach sosnowickich.

Suma to za mała, aby można przystępować do dzieła tak wielkiego.

P. Kramsta przyrzekł wprawdzie ofiarować bezpłatnie plac pod budowę świątyni, lecz rokowania w sprawie wyboru i rozmiarów placu, dotąd nie zostały jeszcze ukończone.

Nie ulega jednakże wątpliwości, że p. Kramsta od a na ten cel plac najdogodniejszy, bez względu na jego wielkość.

+ Ujęty.

Dzięki zbudzonej obecnie czujności władz prawie codziennie jeden ajent emigracji brazylijskiej dostaje się w ręce policji i sądu.

Poza notowanemi już przez nas nazwiskami otrzymujemy wczoraj wiadomość z Włocławka:

„W dniu 1-go b. m. przytrzymano tutaj faktora Sondla Webera, mającego główne zamieszkanie w Włocławku pod zarzutem podmawiania ludu do wychodztwa.

Zarzuty te potwierdzają dostawieni tu przez straż graniczną schwytani wychodźcy, którzy go jako głównego ajenta wskazali.

Dalsze śledztwo w biegu".

Dowiadujemy się też, iż władze podobno za pośrednictwem sądów unieważniać będą akty sprzedaży i kupna, tak lekkomyślnie zawierane przez wychodźców.

+ Rozpruwacz w Finlandji.

Od paru tygodni cała prasa finlandzka zajęta jest osobistością „Kuby rozpruwacza", który rzekomo ukazał się już i w Helsingforsie.

W początkach października, na jednej z głównych ulic stolicy Finlandji, znaleziono strasznie oszpeconego trupa młodej, eleganckiej kobiety.

Wieść o zabójstwie, którego ofiarą padła jedna z najpiękniejszych „wesołych cór" Helsingforsu, szybko rozniosła się po mieście..

O „Rozpruwaczu" tylko mówiono.

Złowrogie przepowiednie sprawdzać się zaczęły.

W d. 10-ym z. m. znaleziono zrana nową ofiarę tajemniczego mordercy; młoda i przystojna kobieta leżała bez życia pod murem w kałuży krwi własnej.

Nowy więc niepokój wstąpił w serca mieszkanek.

Kobiety ukryły się w domach, ulice opustoszały, teatry i widowiska publiczne płeć brzydką tylko ściągają.

Grozę potęguje nowy wypadek morderstwa, tym razem we własnem ofiary mieszkaniu.

Janina Salo była ulubienicą młodzieży złotej, a zwano ją powszechnie „Naną helsingforską"; otóż pewnego ranka, służąca Joanna znalazła swą panią broczącą we krwi na podłodze.

W mieszkaniu nieład wielki: „Rozpruwacz" tym razem dopuścił się i rabunku.

W ostatnich czasach u Salo bywał pewien tajemniczy anglik, na niego więc padło podejrzenie.

Poszukiwania doprowadziły do skutku, „anglik" został ujęty; podał swe nazwisko jako Karol Widel acz w istocie nazywa się Matzo Chanoja.

Do zabójstwa Salo przyznał się, zaprzeczając jednak udziału w dwóch poprzednich morderstwach.

Jest to człowiek 40-letni, finlandczyk.

Przeszłość ma wielce burzliwą: 9 zabójstw popełnił, a więcej jeszcze rabunków; ofiarami jego były prawie zawsze kobiety i to młode, powabne!

— Dlaczego zabiłeś Janinę? — pyta go sędzia śledczy.

— Bom chciał dla Nory zdobyć jej branzoletę, której Janina nawet za pieniądze dać mi nie chciała.

Po tem aresztowaniu opinja powoli się uspakaja.

+ Napad na dwór.

We wsi Korytnicy, w pow. jędrzejowskim, niewyśledzony dotąd zbrodniarz, wystrzałem, skierowanym w okno dworu ranił śrótem siedzącego w pokoju obywatela ziemskiego, p. Kołaczkowskiego.

Rana nie jest niebezpieczną.

+ Śmierć w płomieniach.

We wsi Jabłonowie pod Zwoleniem, niewyśledzony dotąd zbrodniarz, podpalił w tych dniach dom włościanina, Andrzeja Śmietanki.

Ogień rozszerzył się tak gwałtownie, iż żona i dzieci Śmietanki ledwo zdołały umknąć z chaty, on sam zaś poparzył się tak mocno, iż wkrótce zmarł.

Ofiarą płomieni padł cały inwentarz i kilkaset rubli.

Nowa tania kuchnia.

Poruszony w ciągu ubiegłej zimy projekt otwarcia trzeciej kuchni taniej w okolicach ulicy Czerniakowskiej, od dwóch już miesięcy wszedł w życie i w nowej tej kuchni codziennie żywi się przeciętnie 200 do 220 osób. Cyfra ta rekrutnjąca się prawie wyłącznie z ludności robotniczej fabrycznej, zwiększy się niewątpliwie z czasem. Wpłynie na to bez najmniejszej wątpliwości rozumna działalność zarządów fabrycznych, udzielających swoim pracownikom kredytu w taniej kuchni a działalność ta przemoże niezawodnie szkodliwą agitację przeciwko taniej kuchni okolicznych szynkarzy.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu oddziału tanich kuchen przedstawione zostały zebranym rachunki dotyczące założenia kuchni. Koszta te wynoszą w góle rs. 2,358 kop. 82. Fundusz ten powstał w części ze składek i ofiar właścicieli okolicznych fabryk (rs. 1130), do których zarząd tanich kuchen dodał ze swoich funduszów w gotowiźnie rs. 1099, a nadto ze zbywających naczyń i utensyljów istniejących już kuchen przekazał część na rzecz nowej kuchni, obliczając je w trzeciej części wartości. Koszta urządzenia lokalu około rs. 700, pokrył właściciel posesji, gdzie mieści zię nowa kuchnia, tak, że ogólna suma kosztów urządzenia i otwarcia kuchni nr. 3 wynosi około 3,000 rs.

Na dyrektorów nowej kuchni zaproszeni zostali pp. Gustaw Schlike i Alfred Czarnomski.

Mając na względzie rzeczywisty pożytek, jaki ludność robotnicza odnosi z tanich kuchen, zarząd doprowadziwszy szczęśliwie do skutku kuchnię przy ulicy Czerniakowskiej, krząta się już około założenia jeszcze jednej kuchni w okolicach ulic: Leszna, Żelaznej, Grzybowskiej i innych, aż do stacji towarowej kolei wiedeńskiej, gdzie także istnieje znaczna liczba rozmaitych fabryk. W tym celu do właścicieli tych fabryk rozesłano listy, prosząc ich o wyrażenie opinji co do pożytku, jaki tania kuchnia przynieść może i wskazanie najodpowiedniejszej na to miejscowości. Na kilkadziesiąt rozesłanych takich listów zarząd otrzymał dotąd zaledwie trzy odpowiedzi. Ponieważ sprawa sama jest bardzo pilna i ważna, należy zatem mieć nadzieję, że i reszta interpelowanych nie będzie zwlekała z nadesłaniem żądanych objaśnień, co da zarządowi oddziału możność zajęcia się zebraniem funduszów i poczynienia odpowiednich kroków dla doprowadzenia projektu do skutku.

Na wczorajszem posiedzeniu dotknięto też nader ważnej sprawy wydawania w porze zimowej, tak jak to było w ciągu zeszłej zimy, gorących śniadań za cenę kilku kopiejek. Doświadczenie nabyte w ciągu minionej zimy dało wskazówkę, że ciepła strawa za tak nizką cenę wydawana jest prawdziwem dobrodziejstwem, czego najlepszym dowodem jest, że sami interesowani dowiadują się bardzo starannie o to, czy takie śniadania podczas nadchodzącej zimy wydawane będą. Tu jednak zarząd natrafia na szkopuł bardzo trudny, idzie bowiem o wyszukanie odpowiedniego lokalu i to koniecznie w dzielnicy od Starego Miasta do Marjensztadu.

Czynione dotychczas w tej mierze starania za pomocą ogłoszeń i osobistych poszukiwań nie dały pomyślnego rezultatu. Jedyne pomieszczenie, jakie dotąd zarządowi proponowano, znajduje się na ulicy Oboźniej, a jest ono nieodpowiedniem potrzebie ze względu na odległość i na zbyt wysokie komorne.

Byłoby wielką szkodą, gdyby zarząd dla braku lokalu musiał ograniczyć swoję działalność i to właśnie w kierunku tym, w którym najwięcej przynosi pożytku.

Może wzmianka niniejsza skloni którego z właścicieli posesji do udzielenia w swoim domu gościnności tej tyle potrzebnej instytucji. *K. W.*

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 5-go b. m., w rządzie gubernjalnym radomskim, odbędzie się licytacja na dostawę w ciągu r. p. żywności dla aresztantów więzień: radomskiego i sandomierskiego, oddzielnie dla każdego więzienia; wadjum na każdą dostawę po 1,000 rs.

— D. 5-go i 27-go b. m., w urzędzie gminnym wołłowiczowskim, powiatu augustowskiego, gubernji suwalskiej, odbędą się licytacje na sprzedaż drzewa z leśnictwa rządowego hańczańskiego w ilości 33 partyj, ocenionego na rs. 14,812.

— D. 5-go listopada i 4-go grudnia, w urzędzie powiatowym częstochowskim, odbędą się licytacje na sprzedaż drzewa rządowego z leśnictwa olkuskiego, w gubernji piotrkowskiej, ocenionego na rs. 10,591.

NEKROLOGJA.

Ś. P.

WACŁAW LAUDYN,

sztabs-kapitan rezerwy wojsk Cesarsko-Russkich,

po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy łat 34, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie w d. 1-ym listopada 1890 go r. Pozostała żona Marja z Chybowskich Laudyn zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, mające się odbyć w d. 5-ym listopada o godzinie **10-ej i pół** rano w kościele św. Karola Boromeusza, oraz na wyprowadzenie zwłok, zaraz po skończonem nabożeństwie, na cmentarz powązkowski. 3842

Ś. P.

ERNEST GAY,

kupiec i obywatel miasta Warszawy,

przeżywszy lat 46, zakończył życie w dniu 2-im listopada 1890 r. Wyprowadzenie zwłok z kościoła ewangelickiego przy ulicy Królewskiej nastąpi w d. 4-ym b. m., to jest we wtorek, o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz tegoż wyznania. Na smutny ten obrzęd pozostała żona, dzieci, matka i brat zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —3845

Z SĄDÓW.

Ważna decyzja Senatu w sprawie o upadłość.

(Dokończenie.)

Taki nierówny podział praw miejsca mieć nie może w żadnym procesie cywilnym, nie wyłączając i procesu przy upadłości handlowej.

Jeżeli więc wierzycielom upadłego nie zabrania się podawać skargi w drodze zależności sądowej nietylko na działania komisarza i syndyków, lecz także i na ogólne zebrania wierzycieli, to tem mniejsza byłaby zasada odmówić im skargi na postanowienia sądu handlowego, zapadłe na skutek takich samych skarg, w wypadkach, gdzie uważają się za niezaspokojonych przez nastąpione rozstrzygnięcie ich żądań i wymagań, bo ogólny przepis (art. 11 ust.) postępowania cywilnego, że każdy proces cywilny podlega rozpoznaniu *in merito* w dwóch instancjach sądowych, musi mieć zupełne zastosowanie i w procesach upadłościowych, wobec art. 14 przep. tymcz. o postęp. w s. h. w okr. s. warsz. z d. 19-go lutego 1875-go r. Ten ostatni przepis dla spraw handlowych istniał w Królestwie Polskiem jeszcze przed wprowadzeniem reformy sądowej (art. 646 kod. hand.), ograniczonym był tylko ceną powództwa (1,000 franków).

Zarzut skarżącego, że apelujący wierzyciele skarżyli nie czynności strony przeciwnej, lecz wbrew art. 1 i 4 ust. post. c., wszczęli spór z samym sądem, nie jest usprawiedliwiony, gdyż dowodzili oni bezzasadności zdania większości wierzycieli, co do przyjęcia i zatwierdzenia układu pojednawczego, oraz tych motywów sądu handlowego, na których podstawie sąd zatwierdził protokuł ogólnego zebrania wierzycieli; ztąd też skarga apelujących na wyrok sądu handlowego uzasadnia się mocą samego prawa.

Powołanie się na tę okoliczność, iż art. 524 kod. hand. wskazuje na nieistnienie prawa wierzycieli do skarżenia zatwierdzonego przez sąd układu pojednawczego, nie zasługuje na uwagę już to dlatego, że artykuł ten zakazu takiego niezawiera, już to dlatego, że i zawierać nie może, stanowi bowiem tylko o obowiązku sądu handlowego rozpatrzenia układu w przeciągu ośmiu dni, po rozpatrzeniu przyczyn sprzeciwienia się; prawo zaś do skarżenia wyroku sądu handlowego wynika, jak wyżej wskazano z art. 14 przep. tymcz.

Zarówno niesłusznem jest wskazanie, jakoby wierzyciele w danym wypadku mieli prawo skarżyć wyrok sądu handlowego z tego tylko powodu, iż wbrew art. 524 kod. handl., rozpatrzenie opozycji wierzycieli oraz zatwierdzenie układu pojednawczego, nastąpiło w jednym i tym samym wyroku; nie mówiąc już o tem, iż artykuł ten ma na celu tylko ograniczenie pewnym kresem dowolnego oddalenia terminu ostatecznego rozpoznania układu pojednawczego, lecz wcale nie stanowi, aby rozpoznanie przyczyn sprzeciwienia się oraz zatwierdzenie układu pojednawczego były przedmiotem oddzielnych decyzyj i wyroków. Wskazanie to nie może być uwzględnionem jeszcze i dla tego, że, jak wyżej objaśniono, prawo skargi wierzycieli istnieje nie tylko w granicach zboczeń proceduralnych, lecz powinno być rozprzestrzenionem i co do treści skarżonych postanowień.

Co do twierdzenia, iż wierzyciele na mocy art. 590 kod. handl. mogą rozpocząć dochodzenie bankructwa tylko w drodze karnej, to nie znajduje ono uzasadnienia w ustawie; art. 590-ty mówi o wypadku, gdzie karne dochodzenie rozpoczętem było przez jednego z wierzycieli, lecz wcale nie stanowi o tem, czego dowodzi skarżący, jeżeli bowiem wierzyciel może rozpocząć wprost dochodzenie karne przez obwinienie o bankructwo, to przecież z tego powodu nie może być pozbawionym możności żądać ogłoszenia upadłości przy wskazaniu cech bankructwa w drodze procesu cywilnego.

Ostatni wreszcie zarzut, jakoby izba sądowa naruszyła art. 526 i 531 kod. handl., uznając Rosbara tylko za niewytłumaczonego, lecz nie ustaliwszy, jak tego wymagają pomienione artykuły, złego prowadzenia się jego lub oszukania, nie odpowiada treści wyroku izby, gdzie ustalonem zostało, że R. przez swoje postępowanie raczej chciał ukryć prawdę, aniżeli usprawiedliwić się, że należy mu wytknąć uchylanie się jego od pełnienia ogólnych wymagań praw handlowych, że istnieją wszelkie dane do wnioskowania, iż miał nie formalne księgi handlowe i takowe razem z innemi papierami zawczasu usunął; że inne czynności jego dowodzą ukrycia swego majątku przed wierzycielami, i że przy tym ogromie materjału winę jego i niesumienność trzeba uważać za dowiedzione.

Wnioski te izby wskazują, że nie ograniczała się ona tylko na rozpoznaniu pytania: czy dowiódł R. swojej niewinności? lecz przeciwnie, ustaliła pozytywne fakty jego niesumienności, niesumienność zaś w danym wypadku przedstawia zupełny synonim „złego prowadzenia się", o którem mowa w art. 526 kod. handl., i z tych motywów izba miała podstawę prawną uznać R. za podejrzanego o bankructwo i sprawę odesłać do prokuratora.

Z tych wszystkich zasad senat rządzący skargę Roshara bez skutku pozostawił.

J. Ż.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Wiedeń 3-go listopada. (*Tel. pr. K. W.*)— Zapowiedziane przybycie Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu russkiego prasa tutejsza wita z żywem zadosyćuczynieniem, podnosząc fakt, że Jego Cesarska Wysokość będzie gościem cesarza Franciszka Józefa w zamku cesarskim. Według doniesień pism tutejszych, austrjacki pociąg dworski prowadzony przez radzcę dworu Klaudyego przywiezie Jego Cesarską Wysokość od granicy do Wiednia. Straż honorowa oczekiwać będzie na granicy Wysokiego Gościa, dla którego w Burgu przygotowano apartamenta Franciszka Karola. Z Wiednia udaje się Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu russkiego w dalszą drogę do Trjestu. (*Aj. półn.*)

Petersburg 3-go listopada. (*T. Aj. półn.*) — Zadecydowane zostało przedłużenie russkiemu Towarzystwu hodowli i handlu chmielem terminu do opłaty akcyzy.

OTWARCIE GRANICY.

Królewiec 3-go listopada. (*Tel. pr. K. W.*) — Tutejsze kupiectwo wysłało memorjał do kanclerza Capriviego z wykazaniem szkód, na jakie byłyby narażone miasta wschodnio-pruskie, gdyby przyznane przy zawarciu traktatu handlowego z Austrją ulgi celne dla dowozu zboża austrjackiego nie zostały przyznane równocześnie i zbożu russkiemu.

KASA NARODOWA.

Nowy Jork 3-go listopada. (*T. p. K. W.*)— Przybyli tutaj O.Brien i Dillon, okazale przyjęci przez irlandczyków. Oświadczają oni, że, celem przybycia ich do Ameryki jest utworzenie kasy narodowej dla zwalczania rządu i landlordów, a niesienia pomocy biednym dzierżawcom.

W LUTTENBERGU.

Wiedeń 3-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Do Luttenbergu wysłano piechotę i dragonów dla położenia tamy tłumnym pielgrzymków zfanatyzowanego ludu.

Wiedeń 3-go listopada. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Wybuchła tutaj zmowa pracowników rękawicznictwa.

Praga czeska 3-go listopada. (*Tel. pryw. K. W.*)—Nowe stronnictwo realistów czeskich ogłasza w organie swoim *Czas* program, którego podstawę stanowi obrona prawa historycznego korony św. Wacława w sejmie jeneralnym Czech, Moraw i Szlązka. (*Aj. półn.*)

Berlin 3-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Przybył tutaj grecki następca tronu z żoną, celem uczestniczenia w obrzędzie ślubnym księżniczki Wiktorji pruskiej. (*Aj półn.*).

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 3-go listopada. (*Tel. pryw. Kurjera Warsz.*) — Giełda dzisiejsza była dość ospałą. Rynek wartości russkich był zaniedbany i wykazuje straty. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych, za które osiągano początkowo 246.50, a w chwili urzędowego notowania 246.25, straciły następnie 25 fen. W porównaniu z onegdajszemi kursami obniżyły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 1 m. 45 fen., a w dostawowych o 1 m. 56 f. Warszawa krókoterminowa gorzej o 55 fen.; krótki Petersburg o 65 f., długoterminowy zaś o 50 fen. Przekazy na Wiedeń niżej również, krótkie o 35 f. (176.50), długie o 10 fen. (175.30). Listy zastawne ziemskie i pożyczki wschodnie straciły drobnostki, a listy likwidacyjne 30 kop. w złocie. Mniej płacono za $4\frac{1}{2}$% listy zastawne russkie i pożyczki premjowe z r. 1886-go więcej natomiast za 6% russkie renty złote i kupony celne Akcje kredytowe austrjackie notowano po 168.40 Dyskonto nie uległo zmianie i wynosi $4\frac{5}{8}$%. Żyto w towarze gotowym mocniej, w dostawowym bez zmiany.

Berlin 3-go listopada. (*notowanie urzędowe giełdy.*)

Bil.ban. rus. w tr. ust.	245.90	Akcje d. ż. war.-wied.	168.40
Weksle na Warszawę	245.75	Akcje kredytowe	—.—
Wek. na Petersb. krót.	245.20	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	243.—	„ „ dł.	183.50
Bil.ban.russk. na do.	246.—	Żyto w tow. gotow	165.75
Wschodnia poż. II em.	77.90	Żyto na wiosnę	—.—
Listy zast. serji 1-ej	72.20		

Kursa z 3-go listopada 247.35, 246.30, 245.85, 243.50 245.50, 78.—, 72.25, —.—, 170.—, 165.75.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 3-im listopada. Usposobienie targu zbożowego w dniu dzisiejszym było mocne, ruch ożywiony, a dowozy wynosiły 12 wagonów zboża, z których 9 wagonów było owsa, 1 jęczmienia i 2 wagony kaszy jaglanej. Usposobienie dla żyta mocne; za wyborowe płacono 80—82 kop., za średnie 78 do 79 kop., za ordynaryjne 75—77 kop. Owies spokojnie, za wyborowy żądano 72 do 74 kop., za średni 69 do 71 kop., za ordynaryjny 60 do 67 kop. Usposobienie dla kaszy jaglanej słabe, żądano po 90 do 102 kop. stosownie do gatunku.

Metale. Trudności na rynku pieniężnym, jakoteż spadek cen srebra, spowodowały dalszą obniżkę metali.

Miedź G. M. B. Ł. 58.5. Tough Ł. 62. B. S. Ł. 64

Cyna Ł. 97. U nas Banka 38 kop. Australska $28\frac{1}{2}$ kop.

Ołów bez zmiany. **Cynk** bez zmiany. **Antymon** bez zmiany.

Srebro $48\frac{1}{8}$.

Wełna. Odesa 27-go października. — Rynek wełny bardzo spokojnie, z zagranicy brak zupełnie zapotrzebowań. W tym tygodniu sprzedano jedynie partję wełny merynosowej po rs. 8.75 do Królestwa Polskiego.

Nafta. W *Carycynie* cena spadła napowrót do 37 i 38 kop. za pud, podczas gdy w *Warszawie*, skutkiem rodzaju konwencji kilkunastu mniejszych handlarzy, podniosła się do rs. 1 kop. 12 franko rezerwoar nominalnie, a rs. 1 kop. 11 faktycznie. Cały ruch odbywa się w roku bieżącym na tle usposobienia nie koniecznie mocnego, a przypomina bardzo zeszłoroczne usiłowania doprowadzenia do porozumienia pomiędzy konkurentami.

Gdańsk 1-go listopada. — Pszenica krajowa była więcej poszukiwana, przy cenach pełno utrzymanych. Pszenica tranzytowa miała dziś liczne i żywe zapotrzebowania, skutkiem czego lepsze gatunki podniosły się o 1 do 2-ch mar., inne zaś pozostały bez zmiany. Płacono za polską tranzyto pstrą obsadzoną obciągniętą 121/2 f. 136 mar., pstrą 124 f. 149 mar., 127/8 f. $150\frac{1}{2}$ m., dobrze pstrą 128 f. i 129 f. 154 m., jasnopstrą chudą 120 f. 140 mar., jasno-pstrą silnie obsadzoną 124 f. 143 m., jasno-pstrą obsadzoną 125 f. 148m., jasną obsadzoną żotem 127 f. 155 m., jasno-pstrą 127 f. 153 mar., 127 f. i 127/8 f. 154 mar., 128 f. 128/9 f. 155 m., 127/8 f. i 129/30 f. 156 mar., białą cokolwiek chorą 125/6 f. 155 m., białą 125/6 f. 156 mar., 127/8 f. 158 m., 129 f. 160 mar., 130/1 f. i 131 f. 162 m., wysoko-pstrą obsadzoną 129 f. 156 m., ładną wysoko-pstrą szklistą 131 f. 162 mar.; za russką tranzyto jasno-pstrą 127 f. 153 m., łagodnie czerwoną 126 f. 147 m., wybitnie czerwoną 127 f. 149 mar., czerwoną obsadzoną żytem 320/1 f. 126 m. za tonnę. **Terminy tranzyto:** na październik-listopad 151 mar., $151\frac{1}{2}$ mar. płacono, **na listopad-grudzień** $150\frac{1}{2}$ mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj 156 mar. w zaofiarowaniu, 156 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 150 mar. Żyto w mocnem usposobieniu. Płacono za russkie tranzyto 120 f. i 126 f. 114 mar. Wszystko za 120 f. i tonnę. Terminy: na październik-listopad tranzytowe 114 m. w poszukiwaniu, na listopad-grudzień tranzytowe 114 mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj tranzytowe 118 mar. w zaofiarowaniu, 117 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 115 mar., tranzytowego 114 mar. Jęczmień targowano russki tranzyto 101 f. 101 mar., 106 f. 102 m., jasny 102/3 f. 103 mar., 106 funt. 104 m., 104/5 f. 106 m., 108/9 f. 108 mar., 107 f. 110 m., na paszę 97 mar. za tonnę. Groch polski tranzyto warzelny 131 mar., średni 115 mar., 122 mar., na paszę 108 m. i 111 mar. za tonnę płacono. Rzepik polski tranzyto letni obsadzony 160 mar., russki tranzyto letni 158 mar., obsadzony 145 mar. za tonnę targowano. Rzepak polski tranzyto 212 m., 215 mar. za tonnę płacono. Siemię lniane russkie 150 mar. za tonnę targowano. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 4.25 mar., 4.30 mar., $4.32\frac{1}{2}$ mar., średnie 4.20 mar., miałkie $4.17\frac{1}{2}$ mar. za 50 kilogramów płacono. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym 59 mar. w poszukiwaniu, na listopad $57\frac{3}{4}$ mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 57 mar. w poszukiwaniu, podlegający cłu w towarze gotowym 40 m. w poszukiwaniu, na listopad $38\frac{1}{4}$ mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj $37\frac{1}{2}$ mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku tendencja spokojna. Kurs w Gdańsku 248.65 mar. za 100 rs.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani Marji S.* — Towarzystwo muzyczne pobiera opłatę tylko za śpiew solowy i za lekcje deklamacji; w śpiewie chóralnym, zbiorowym kształci bezpłatnie. Porozumieć się można w godzinach południowych. Sklep piernikarski Muzeum pszczelniczego już nieistnieje.

— *Stałej prenumeratorce.*— Sz. pani wybaczy, ale nie znajdujemy środka, którychy zniewolił „pannę dwudziestokilkoletnią" do czytania w październiku numerów październikowych, nie zaś marcowych lub kwietniowych.

— *Pani M. K., stałej prenumeratorce.* — Prawdopodobnie przybędzie w grudniu i zabawi przez całe święta Bożego Narodzenia. Po jednodniowym pobycie w powrocie w Poznaniu udała się Modrzejewska do Lwowa, gdzie d. 10-go b. m. rozpoczyna szereg występów.

— *Panu Gł., prenumeratorowi.* — K. Schorlemer: „Wykład chemji organicznej, czyli chemji związków węgla", przekład polski pod redakcją dra E. Langera, J. Boguskiego i B. Znatowicza, 1874, rs. 3. J. Szastecki: „Gramatyka czeska", 1884, rs. 1 kop. 20.

— *Panu D., prenumeratorowi.* — O stanie obecnym spółki niedawno pisaliśmy. Informacyj udzieli inż. Wasilewski w fabryce Lilpop-Rau.

— *Panu Aliquis'owi.*—Skorzystamy.

— *Prenumeratorowi w Dąbrowie Górniczej.* — Adresu ujawniać nie możemy. Może sz. pan napisać za naszem pośrednictwem.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 3-go listopada 1890 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C.	= Temp. R.
D. 2-go g. 9 w.	745.7	88	PdZ	6.2	4.9
D. 3-go g. 7 r.	743.2	93	Pd	3.1	2.4
„ g. 1 pp.	743.1	76	PdZ	8.6	6.8

W ciągu d. 2-go b. m. { Temperatura najniższa C. 3.5 = R. 2.8; „ najwyższa C. 11.0 = R. 8.8; Wysokość wody spadłej 0.0 mm.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odch. godz.	Odch. min.		Przych. godz.	Przych. min.	
Warszawsko-wiedeńska:						
A) Do Wiednia:						
Pospieszny 3 klasy	6	—	r.	10	20	w.
Osobowy 3 klasy	10	45	r.	6	45	w.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	35	p. p.	11	05	r.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)						
Kurjerski I i II kl.	9	20	w.	6	10	r.
(Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do Granicy, dalej tylko I-ej kl.)						
B) Do Aleksandrowa:						
Kurjerski I i II kl.	3	35	p. p.	2	20	p. p.
Osobowy 3 klasy	7	05	r.	9	40	w.
Osobowo miejscowy 3 kl. do Kutna	6	30	w.	8	35	r.
Warszawsko-terespolska:						
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3	45	p. p.	1	50	p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10	45	w.	7	01	r.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	9	30	r.	8	11	w.
Warszawsko-petersburska:						
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	9	53	r.	7	53	w.
Osobowy 3 kl.	11	13	w.	4	23	r.
Osobowy 3 kl.	4	58	p. p.	9	08	r.
Nadwiślańska do Kowla:						
Osob. (także do Dąbr. i Ostrowca)	11	15	w.	8	05	r.
Poczt. (także do Kielc i Koluszek)	3	30	p. p.	2	15	p. p.
Miejscowy do Lublina (także do Dąbrowy, Ostrowca i Koluszek)	7	45	r.	10	22	w.
Nadwiślańska do Mławy:						
Pocztowy	6	15	w.	11	15	r.
Osobowy	9	—	r.	8	35	w.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:						
Osobowy	2	50	p. p.	2	57	p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:						
Osobowy	2	14	p. p.	7	54	r.
Osobowy	8	12	w.	3	30	p. p.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 22 Октября (3 Ноября) 1890 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).